Cena 12 groszy | Czwartek, dnia 31-go lipca 1924 r. Nr. 78. | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń. ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Na Górnym Śląsku rozpoczął się strajk generalny.

160 000 strajkujących.

WARSZAWA, 30. 7. A. W.

Strajk powszechny na Górnym Śląsku wybuchł dziś rano. Ogólna liczba strajkujących wynosi około 160 tysięcy. Spokój dotych czas nie został zakłócony, a strajkujący zachowują się lojalnie. — Rokowania w celu likwidacji strajku są w toku i jest nadzieja kompromisowego załatwienia zatargu.

Czy sesja Sejmu będzie przedłużona?

WARSZAWA, 30. 7. A. W.

Premjer Grabski porozumiewał się dzisiaj z marszałkiem Ratajem, co do sposobu zakończenia sesji letniej izby. Tylko na wypadek zgłoszenia interpelacji przez P. P. S. w przedmiocie przedłużenia dnia pracy i otwarcia dyskusji nad odpowiedzią Rządu, zaszłoby możliwość przedłużenia obrad na dzień następny.

Pan Zamoyski oddał już urzędowanie.

WARSZAWA, 30. 7. A. W.

Pan Zamoyski pożegnał dzisiaj przed południem personel Ministerjum, a o godzinie 12-ej objął urzędowanie minister Skrzyński.

Końcowe dnie procesu krakowskiego.

KRAKÓW, 29. 7. A. W.

47-my dzień rozpraw. Przemawiają w dalszym ciągu obrońcy oskarżonych: dr. Schoenzettel jako obrońca Redlicha, dr. Birnbaum jako obrońca oskarżonego Słowika i dr. Assenbrener, obrońca oskarżonej Chmielewskiej. — Wszyscy trzej przemawiali poza komitetem obrońców P.P.S.

Wojskowa misja turecka przybywa do Polski.

WARSZAWA, 30. 7. A. W.

Dnia 8-go sierpnia przybywa z Londynu drogą na Gdańsk misja turecka. Goście zapoznają się z organizacją i wyszkoleniem Armji Polskiej. Misja ta jest pierwszą w Polsce wizytą przedstawicieli armji tureckiej. Władze wojskowe zajęły się godnem przyjęciem gości.

Konsulat niemiecki w Toruniu.

WARSZAWA, 30. 7. (PAT)

P. Prezydent Rzplitej udzielił exquatur p. Ernestowi Schmidtowi, konsulowi państwa niemieckiego na obszarze województwa pomorskiego z siedzibą w Toruniu.

Nowy sposób wydawania biletów kolejowych.

Nasz korespondent w Warszawie donosi: W kasie biletowej na dworcu głównym w Warszawie uruchomiono nowy specjalny aparat do drukowania i sprzedaży biletów kolejowych. Aparat ten czyni zbędnem trzymanie w zapasie wielkiej ilości gotowych biletów różnego gatunku do rozmaitych stacyj i umożliwia kasjerowi bezzwłoczne drukowanie żądanego biletu, którego numer i cena została równocześnie dla celów kontrolnych zarejestrowana. Na razie wydaje się tylko bilety klasy trzeciej do pociągów osobowych i pospiesznych po cenie pełnej i zniżonej. Kartoniki są tej samej wielkości, co bilety zwyczajne systemu Edmondsona, a tylko nadruk ma pewne nieznaczne zmiany i wykazuje oprócz odległości w kilometrach także i cenę.

Katastrofa lotnicza w Poznaniu.

POZNAŃ, 30. 7. A. W.

Dziś około 10-ej rano wydarzyła się na lotnisku wojskowem w Ławicy katastrofa, mianowicie plut, pilot Lowak wystartował na aparacie „Bristol" w towarzystwie por. obser. Wolskiego. Ponieważ przy starcie motor wykazał pewien defekt, pilot usiłował wylądować na lotnisko, nagle, na wysokości 10 metrów aparat otrzymał silne uderzenie wiatru i runął na ziemię. Por. Wolski odniósł ciężkie obrażenia.

Ukończenie konferencji londyńskiej w przyszłym tygodniu.

WIEDEŃ, 30. 7. (PAT)

„N. Fr. Presse" donosi z Londynu: W kołach angielskich sądzą, że konferencja ukończy swe prace prawdopodobnie w środę, albo w ciągu przyszłego tygodnia. W każdym razie zdaniem dziennika obrady komisji nie przeciągną się poza sobotę, 9-go sierpnia.

Prasa gdańska o przesileniu w Polsce.

GDAŃSK, 30. 7. A. W.

„Danziger Zeitung" omawiając ostatnie przesilenie w Polsce, zakończone nominacją Skrzyńskiego na ministra spraw zagranicznych pisze:

Polskę dotyczy blisko to, co przyniesie konferencja londyńska. Nie tylko wyłącznie Paryż polityczny powinien ustalać politykę Polski w Europie, ale jeśli Polska chce więcej liczyć się z ogólną polityką europejską, musi zwrócić uwagę na problem europejski, który coraz bardziej wyłania się z okresu powojennego.

Dookoła konferencji londyńskiej.

PARYŻ, 30. 7. A. W.

„Petit Parisien" zamieszcza wywiad z amerykańskim sekretarzem stanu Hughesem, który wyraził się optymistycznie o konferencji i podkreślił dobrą wolę mężów stanu obradujących w Londynie. Gdy redaktor „Petit Parisien" przypomniał dawniejsze oświadczenie, że w razie napadu Francja może liczyć na materjalną i moralną pomoc Stanów Zjednoczonych — odpowiedział Hughes, że nie ma prawa składać w tej sprawie oświadczenia, gdyż mógłby przez to zaszkodzić pracy polityków londyńskich. Musi jednak stwierdzić, że pierwszą koniecznością jest wprowadzenie planu Dawesa, poczem wszystkie inne kwestje będą mogły być później rozważane.

Potworna statystyka wojny światowej.

Według obliczeń amerykańskiego Czerwonego Krzyża, w ubiegłej wojnie poległo ogółem 9 819 000 ludzi. Jeżeli przyjmie się, że zabity utracił jeden litr krwi, a ranny pół litra, to z owych 10 miljonów zabitych i 15 miljonów rannych upłynęło „tylko" 17 i pół milj. litrów krwi czyli 1750 cystern (cysterna 10 tysięcy litrów), z których można zestawić 58 pociągów (po 30 wagonów) i 10 wagonów. Owe miljony litrów wylanej krwi stworzyłyby jezioro o 130 metrach szerokości, 135 długości i 1 metr głębokości. Polegli, ustawieni w jednym szeregu, daliby szlak śmierci o długości 500 klm., któryby sięgnął od Lizbony po Ural. A żyjące ofiary wojny, ci inwalidzi? Z nich możnaby zestawić armję, liczącą około 10 milj. ludzi. Samych ociemniałych na wielkiej wojnie jest na świecie do 15 000.

Sprawa dzierżawy Teatru w Toruniu jeszcze nie załatwiona.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej pomiędzy innemi sprawami miała zapaść decyzja w sprawie oddania dzierżawy naszego teatru na przyszły sezon. Ponieważ jednak panowała w tej kwestji rozbieżność zdań i przedstawiona do zatwierdzenia kandydatura — nie znalazła należytego poparcia — przeto Rada miejska postanowiła sprawę decyzji **odłożyć do następnego posiedzenia**. Dla należytego ponownego **rozpatrzenia ofert** Rada miejska delegowała do Komisji teatralnej — trzech członków Rady miejskiej w osobach p. dra Dandelskiego, dra Seinborna i radnego Antczaka.

Smiała wycieczka harcerza łodzią rybacką z Warszawy.

We wtorek d. 29 bm. o godz 4 po poł. przybył do Torunia harcerz — student prawa Uniwersytetu Warszawskiego **p. Jędrzej Giertych.** Nasz sprawozdawca udał się do harcerza i otrzymał od niego bliższe informacje — które dzielimy się z naszymi Czytelnikami.

Oto co mówił p. Giertych:

Jadę nie w celu ściśle sportowym lie dla zaznania wrażeń możliwie bezpośredniego obcowania z przyrodą. Wycieczkę moją odbywam **na prostej łódce rybackiej** zbitej z sosnowych desek, a nabytej w Warszawie od 3 harcerzy z Przemyśla, którzy **ją sami zbudowali i przybyli już na niej do Warszawy Sanem i Wisłą.** Wycieczkę odbywam **sam**, gdyż nikt nie chciał ze mną jechać. Zresztą — jestem z tego zadowolony, gdyż cel mojej wycieczki — łatwiej osiągam w samotności. Pożywienie gotuję sobie na maszynce spirytusowej, lub zakupuję w przybrzeżnych wioskach i miastach. Nocowałem jak dotychczas po wioskach, jednak na nocleg pod gołem niebem jestem przygotowany. Płynąłem bardzo ostrożnie, gdyż nie mam poważniejszego treningu wioślarskiego. Z tego też powodu jadę bardzo ostrożnie, a w razie fali lub silniejszej wichury, trzymam się brzegu, bojąc się wywrócenia łódki. Jestem zdrów fizycznie wytrzymały i trudy wycieczki znoszę łatwo. Jestem dobrym pływakiem.

W czasie mojej wycieczki miałem kilka trudnych chwil. Raz zgubiłem się na manowcach. Utrudnia mi orjentację **brak zegarka i kalendarza. Jadę już 7 dni.** Zatrzymywałem się po drodze, najczęściej na 24 godzin w miejscowościach: Modlinie, Czerwińsku, Wyszogrodzie, Pieczyskach, Kościelnej Kępie, Dobrzykowie, Płocku, Włocławku, Nieszawie i Ciechocinku. Wiosłuję przeważnie **jednem wiosłem**, stojąc w tyle łódki. Niekiedy dwoma wiosłami z „dulek". Jednego dnia używałem „żagla", zaimprowizowanego z płótna namiotowego. Obecnie z Torunia zamierzam jechać do Chełmna, jednakże wątpię czy zdążę dalej, albowiem czas mam wolny tylko do piątku 1. 8. b.r. Po przybyciu na ostatnie moje miejsce — mam zamiar moją łódkę sprzedać, a do Warszawy powrócę koleją.

Dzielny i sympatyczny harcerz, po przenocowaniu w Toruniu, wyjechał z naszego miasta wczoraj o godz. 8-ej rano, w dalszą swoją śmiałą podróż, żegnany na przystani przez członków tutejszego Klubu Wioślarskiego.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Amerykańska firma pragnie nawiązać stosunki handlowe z Polską.

Min. Przemysłu i Handlu podaje do wiadomości, że firma „Textile Waste Merchandising Co." (adres: 1115 Broadway, N. Jork, telegr.: Wastextile) poszukuje w Polsce odpowiedzialnych agentów do obrotu przywozowego i wywozowego z Polską. Wymagane długoletnie stosunki z pierwszorzędnemi odpowiedniemi firmami, doświadczenie w branży odpadków włókienniczych, pozycja finansowa i referencje. Firma podaje jako swoją referencję „The Chase National Bank, 23-d St. and 4-th Ave., N. Jork".

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 30. VII. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.

Dolary St Zj. 5,18½, 5,21, 5,16 *
Franki belgijskie — — —
„ francuskie — —
„ szwajcarskie — —
Funty angielskie — —
Korony austr. — — —
„ czeskie — —
„ węgierskie — — —
Lei rumuńskie — — —
Liry włoskie
Miljonówka 0,70, 0,72,
Pożyczka dolar. 2,65, 2,70,
Bony złote 0,76, 0,79,
Pożyczka złota 6,60, 6,50,

Tendencja słabsza.

Dewizy.

Belgja 23,65 23,76, 23,54 *
Berlin — — —
Budapeszt — —
Bukareszt — — —
Gdańsk — — —
Londyn 22,85, 22,96, 22,74 *
N. Jork 5,16½, 5,28, 5,16 *
Paryż 26,30, 26,15, 26,02 *
Praga 15,37, 15,44, 15,30 *
Szwajcarja 96,10, 96,58, 96,56½ *
Wiedeń 7,32½, 7,35, 7,28 *
Włochy 22.40, 22,61, 22,39 *

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno,

Akcje.

Dyskontowy 6,40, 7,-,
Handlowy 8,25, 9,—,
Kredytowy 0,75,
Dla Handlu i Przemysłu 1,99, 2,10,
Kijewski 0,31, 0,38, 0,35,
Puls 0,55, 0,62, 0,60,
Spiess 1,40,
Wildt 0,20, 0,21,
Zgierz 3,70, 3,75,
Elektryczność 2,20. 2,05,
P. T. E. 0,24,
Węgiel 6,40, 7,—. 6,50,
Cerata 0,34,
Polska Nafta 0,45, 0,50,
Nobel 2,05, 2,20,
Cegielski 0,95, 0,92,
Lilpop 0,98, 0,93,
Modrzejów 7,75, 8,15, 1, 8,75, 8,—, 3, 8,50, 8,25, 5,
Rylscy 0,—,
Fitzner 7,50, 7,75, 7,60, 45,
Norblin 0,72, 0,74,
Ortwein 0,42, 0,43,
Konopie 0,65,
Zawiercie 35,—, 43,—,
Zyrardów 48,50, 46,—,
Borkowski 1,50, 2,—, 1,95,
Jabłkowscy 0,23,
Syndykat 0,—,
Wysoka 4,—,
zachodni 2,35, 2,50,

Zw. Sp. Zarobk. 5,50,
Związku Ziemian 0,30,
Przemysłowców Polskich 0,—,
Handlowy Poznań 0,—
Kabel 0,71,
Siła 0,61, 0,62,
Chodorów 6,10, 6,60,
Czersk 0,90, 1,—, 0,95,
Częstocice 4,—, 4,50, 4,25,
Gosławice 2,70, 3,05, 2,80,
Michałów 0,80, 1,—, 0,93,
Cukier 6,—, 5,25, 6,10,
Firley 0,44, 0,47,
Łazy 0,19, 0,20,
Ostrowieckie 0,—
Parowozy 0,52, 0,56, 0,54,
Pocisk 1,75,
Rohn 0,45, 0,48,
Rudzki 1,95, 2,20,
Starachowice 3,70, 3,85, 3,80,
Ursus 1,50, 1,70,
Zieleniewski 12,—, 12,25,
Polski Lloyd 0,—
Zegluga 0,26, 0,27,
Haberbuch 5,50, 6,15,
Klucze 0,—,
Mirków 0,—
Spirytus 2,25, 2,40,
Centrala Rolników 0,—

Tendencja bardzo mocna.

Poznań, 30. VII. 1924 r.

Poznańsk Bank Ziemian 0,—
Młynarzy 0,—
Arkona 2,50,
Browar Krotoszyński 0,—,
Centrala Rolników 0,60,
Garbarnia Sawicki 0,—
Hartwig Kantorowicz 0,—,
Goplana 0,—,
Zjedn. Browary Grodziskie 1,65,
Hurtownia Związkowa 0,-,

Herzfeld Victorius 4,50,
Lubań 56,—
Dr. Roman May 25,—, 26,—,
Piechcin 4.50
Płótno 0,45 0,40,
Poznańska Sp. Drzewna 1,15,
Tartak we Wrześni 0,—
Unja 0,—,
Wytwórnia Chemiczna 0,40,

Tendencja mocna.

Gdańsk, 30. VII. 1924 r.

Warszawa 109,28, 109,82
Złoty 109,47, 110,03,
N. Jork 5,6880, 5,7180,
Londyn 25,—,
Wiedeń — —

Paryż 29,18, 29,32,
Praga — —
Szwajcarja 105,11, 105,64,
Belgja — —
Holandja — —

Ziemiopłody.

Poznań, 30. 7. 24 r.

Zyto stare 10,60, 11,60,
Zyto nowe 10,— 11,—,
Jęczmień zw. 11,50
Jęczmień br. 13,50, 14,50
Owies 13.25, 14,25
Mąka żytnia 65% 20,—
Mąka żytnia 70% 17,25, 18,75
Pszenica 21,75, 23,75

Ospa żytnia 6.90
Mąka pszenna 38,—, 40,—
Rzepak zimowy 20,50, 22,50,
Słoma luźna 1,20, 1,40
Słoma prasowana 2,30, 2,60
Siano luźne 3,40, 4,30,
Siano prasowane 6,—, 6,80,

Tendencja spokojna.

Senat skończył obrady nad budżetem

Służba nakłada pokrowce i zamyka salę do października

Senat na wczorajszym posiedzeniu przystąpił do budżetu ministerjum reform rolnych.

Sen. Zubowicz referuje: Parcelacja rządowa — mówi — ograniczyła się prawie wyłącznie do obszarów, będących własnością państwa. Dotychczasowy tryb wywłaszczenia nie dał je państwu prawie żadnego zapasu ziemi.

Co się tyczy wyboru parcelantów, to zaznacza się niekiedy

protekcjonizm partyjny.

Mimo tych braków jednak parcelację rządową należy uważać za metodę najbardziej twórczą. W tym roku przewidziane jest rozparcelowanie 90.000 ha przez rząd, a prócz tego ma się odbywać parcelacja na mocy ustawy o parcelacji na rzecz wojska i parcelacja prywatna. Ogółem w ciągu roku bieżącego ma ulec parcelacji

260.000 ha.

Statut Banku rolnego wymaga rewizji w kierunku większego uwzględnienia potrzeb drobnej własności rolnej i reformy rolnej. Naogół budżet ministerjum reform rolnych jest niedostateczny. W imieniu komisji sen. Zubowicz prosi o przyjęcie budżetu bez zmian.

Sen. Grützmacher: Nasze pozyzcyjnanie w dziedzinie parcelacji cechuje teraz pośpiech i chęć określenia maximów ziemi. ... bardzo

Nieskończenie

ważniejsza jest komasacja.

Przed wojną było to hasło popularne aż się sprzykrzyło, natomiast dziś ustąpiło wobec hasła parcelacji.

Sen. Cieński: Oczekujemy od ministerjum rolnictwa i robót publicznych, że dołoży wszelkich sił, by umożliwić naszym osadnikom zagospodarowanie się.

Ks. Maciejewicz: Chciałem zwrócić uwagę na nadmierne formalności w urzędach ziemskich, zniechęcające ludność do tego stopnia, że zaprzestaje ubiegać się o ziemię i wraca do pracy na fabrykach.

Ostatni w dyskusji zabiera głos sen. **Markowicz:** Polska polityka zdąża do osłabienia ekonomicznego narodu białoruskiego i ukraińskiego.

Dla naszej ludności niema reformy rolnej, ziemi nie dostajemy wcale. Polityka osadnicza drażni tylko naszą ludność i usposabia wrogo przeciw osadnikom, a przyjdzie czas, że będą ją

musieli opuścić.

Przystąpiono do budżetu ministerjum rolnictwa.

Referuje **sen. Stecki:** Ogólna rezolucja którą proponuje komisja dotyczy potraktowanie rolnictwa przez rząd, jako

głównej podstawy

zamożności naszego społeczeństwa, a zatem i dochodów skarbu. Na poparcie tej rezolucji trzeba zwrócić uwagę na to, że rolnictwo nasze dziś jest obciążone podatkami do ostatnich granic możliwości.

Oprócz tego obciążone jest rolnictwo ciągłym kryzysem cen, to znaczy rozbieżnością między cenami wyrobów przemysłowych i płodów rolniczych.

Sen. Szułdrzyński: Żądamy większej uwagi dla potrzeb rolnictwa, które jest podstawą ekonomiczną państwa, żądamy nawet w interesie rzesz bezrobotnych robotników.

Sen. Pułaski: Cyfry tego budżetu są tak nieskończenie małe. Budżet przyjmujemy jako wymuszony, ale spodziewamy się, że na przyszły rok będzie inny.

P. Karnicka z naciskiem podkreśla związek, jaki jest między obu resortami, t. j. minister jum rolnictwa i ministerjum reform rolnych, przyczem zwraca uwagę, że stworzenie warsztatu pracy pociąga za sobą tylko 1/3 rozchodu, a 2/3 muszą być przeznaczone na urządzenie i zagospodarowanie tego warsztatu.

Sen. Markowicz: Ludność włościańska, ukraińska i białoruska obarczona podatkami płaci i na to ministerjum, a jednak nic wzamian od niego nie dostaje na pomoc gospodarczą. Rząd tak postępuje z naszemi Kresami jak z krajem tymczasowo zawojowanym, który i tak przyjdzie zwrócić właściwemu gospodarzowi.

Marszałek przywołuje senatora do porządku i zaznacza, że jeżeli jeszcze raz tak się wyrazi, to mu odbierze głos.

Zabiera głos minister rolnictwa **Janicki:** W dyskusji senjowej obszernie omówiłem wszystkie sprawy budżetu ministerjum rolnictwa, tu chcę tylko odpowiedzieć na niektóre zarzuty. Niedostateczna dochodowość majątków państwowych tłomaczy się tem, że majątki te szczególnie w byłej dzielnicy pruskiej były wydzierżawiane na bardzo złych warunkach. Gospodarka leśna nie jest tak zła jak opinja o niej mówi. Co się tyczy

puszczy Białowieskiej

to w celu uzdrowienia stosunków zawarto w tym roku umowę z dużą firmą angielską, gdyż korzystniej jest mieć do czynienia z jednym kontrahentem, niż z 20.

Co do polityki wywozowej w przyszłości rząd nie myśli bynajmniej hamować wywozu z wyjątkiem tych artykułów, co do których istnieje wątpliwość czy mamy ilość dostateczną. Dziś naprzykład nie wiemy jeszcze ile będziemy mieli żyta.

Zabiera głos **sen. Cieński:** Zbiór żyta — mówi — w r. b.

będzie zły.

ziarna liche, przydatne raczej na paszę. Rząd powinien jak najrychlej poinformować o stanie zbiorów. Rolnik potrzebuje kredytu na zaopatrzenie się w narzędzia rolnicze i budynki, a także poprawienia komunikacji, której stan daje mu się we znaki. Choć dość pesymistycznie maluję stan rolnictwa, jednak wierzę, że społeczeństwo nie opuści rąk, lecz z całą energją weźmie się do pracy.

Przystąpiono do

głosowania.

Dwie poprawki do budżetu odrzucono. Rezolucje zgłoszone podczas dyskusji odesłano do komisji. Rezolucje komisji skarbowo-budżetowej uznano za przyjęte.

Marszałek zamyka posiedzenie życząc senatorom „wesołych wakacyj".

Następne posiedzenie odbędzie się w październiku.

Jeszcze raz: Oszczędzać, redukować

a zagospodarowywać lepiej instytucje państwowe

Przykazania p. Grabskiego dla budżetów ministerjalnych na rok 1925

Ministerjum skarbu wydało okólnik, dotyczący warunków, jakim odpowiadać muszą preliminarze budżetowe wszystkich resortów na rok 1925. Okólnik rozesłany został ministerjom.

Zasada podstawowa budżetów na rok 1925 jest warunek, że rozchody preliminowane

nie mogą przekraczać

rozchodów w roku 1924. Reguła ta ma być bezwzględnie zastosowana.

Gdyby konieczne było wprowadzenie niezbędnych inwestycyj, to najpilniejsze wydatki muszą być opędzone kosztem zmniejszenia innych pozycyj.

Kwoty wydatków jednorazowych, preliminowanych w roku 1924, nie mogą być wliczane do budżetu na rok 1925.

Zasady oszczędnościowe

mają być utrzymane w dalszym ciągu.

Redukcja personelu

nadal ma być zastosowana na zasadach, ustalonych przez ministerjalne konferencje oszczędnościowe.

Uzyskane dzięki oszczędnościom sumy mogą być użyte na pokrycie wydatków rzeczowych.

Niedopuszczalne

jest tworzenie nowych etatów lub powiększanie istniejących.

Wydatki inwestycyjne mają być ograniczone do niezbędnych konserwacyj. Nowe budowle mogą być rozpoczynane tylko w wypadku, gdy ministerjum skarbu stwierdzi, że istnieją potemu *konieczności państwowe*.

Wydatki inwestycyjne na kolejce żelazne mogą sięgać sumy 50 miljonów złotych.

Wszelkie źródła dochodowe poszczególnych resortów mają być poddane szczegółowej rewizji, celem

podniesienia ich wydajności.

Projekty preliminarza mają być złożone przez poszczególne urzędy ministerjalne do dnia 10 września b. r., aby ministerjum skarbu mogło w przepisanym terminie przedłożyć projekt budżetu Izbom ustawodawczym.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Ministerjum spraw wewnętrznych nie zgadza się na podwyżkę tramwajową

WARSZAWA 30. 7.

Przed tygodniem wydrukowaliśmy protest Zrzeszenia polskich pracowników zw. zaw. w sprawie niczem nieusprawiedliwionej podwyżki taryfy tramwajowej.

W dniu wczorajszym delegacja tej poważnej organizacji sił biurowych i urzędniczych złożyła ministrowi spraw wewnętrznych memorjał, w którym wykazano całą bezzasadność, niesłuszność i dotkliwą szkodę tej podwyżki dla społeczeństwa i prosząc o spowodowanie Rady miejskiej do przywrócenia dawnej taryfy.

Delegacja otrzymała zapewnienie, że ministerjum jest również przeciwne wymienionej podwyżce, tak sprzecznej z prowadzoną akcją w kierunku obniżenia kosztów utrzymania, oraz że ministerjum stanowczo dążyć będzie do utrzymania dawnej taryfy, jak tylko komisja powołana przez komitet ekonomiczny Rada ministrów zaznajomi się z wynikami badań taryfy tramwajowej.

Grosz polski przenika do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej

Pragnąc przyjść z pomocą drobnym rolnikom, ministerjum skarbu powiększyło o 2 miljony zł. dotacje dla Banku Rolnego.

Kwota ta wypłacana będzie stopniowo w miarę potrzeby w 50-groszówkach niklowych.

Ministerjum skarbu dąży do zaopatrzenia tą drogą wsi w bilon, którego brak daje się tam odczuwać.

Jedne mocniej, drugie słabiej

Zupełnie jak na giełdzie

WARSZAWA 30. 7.

Tendencja dla akcyj utrzymana przy ożywionych obrotach. Spekulacja usiłuje działać na zniżkę, lecz dość bezskutecznie.

Bankowe naogół bez zmiany. Chemiczne i cukrowe niejednolicie. Mocno zwyżkował Czersk osiągając w końcu 95 gr. Gosławice, Michałów i Chodorów słabiej. Zniżkowo cementowe i w części naftowe. Z elektrycznych obracano Kablem i Siłą i Światłem w niewielkich ilościach.

Węglowe mocniej. W grupie metalurgicznych spadły Parowozy, Ursus, Zieleniewski. Pozostałe utrzymane bądź mocniejsze.

Z włókienniczych Żyrardów ponownie odzyskuje utracone niedawno stanowisko. Wczoraj zyskał przeszło 10% zwyżki.

Handlowe i różne — słabo.

Rynek walutowy nieco słabszy przy tendencji zniżkowej. Papiery procentowe państwowe w dalszym ciągu słabiej.

—**skl.**

Krach kupieckiego banku

w Wiedniu

WIEDEŃ, 29.7. „Oesterreichische Kaufmännische Bank" komunikuje, że jest zmuszony z dniem 29 bm. zamknąć swoje biura i prosić o nadzór sądowy. (PAT)

Zwyrodniałe mniszki prawosławne

zamurowały w celi pobożną siostrę

Policja sowiecka wpadła w zeszłym tygodniu na ślad potwornej zbrodni w prawosławnym klasztorze żeńskim w miejscowości

Bezwodnoje.

w pobliżu Niżnego Nowogrodu. Od stu lat znajduje się tam klasztor żeński, miejsce schronienia młodych córek zamożnych kupców i szlachty rosyjskiej.

Wypadki polityczne i prześladowania arystokracji i burżuazji wpłynęły na zwiększenie się liczby zakonnic. Wszystkie miejsca w klasztorze były zajęte, lecz nie wszystkie siostry żyły wedle zakonnego powołania.

Reguła była gwałcona, ba! nawet chodziły słuchy, iż siostry-zakonnice prowadzą

swobodny i wesoły żywot.

Wyjątkiem wśród tego wesołego grona była pobożna siostra Anastazja.

Wyrzucała siostrom ich grzechy, a gdy jej napomnienia nie pomagały zagroziła odwołaniem się do wyższej władzy cerkiewnej.

Wtedy siostry postanowiły ją unieszkodliwić i skazały ją na wieczyste zamurowanie.

Na szyję nieszczęsnej

włożono łańcuch,

przykuto ją do muru i drzwi do małej celi zamurowano.

Zostało tylko okienko, przez które podawano nieszczęsnej czarny chleb i wodę.

Cztery miesiące spędziła siostra Anastazja w tej ciemnicy, aż wreszcie policja dowiedziała się o tej katuszy i uwolniła ofiarę z więzienia. Zakonnica jednak postradała zmysły.

Triumf złotego na giełdach zagranicznych

Wszędzie jest notowany łącznie z walutami pełnowartościowemi

Złoty został już wprowadzony prawie na wszystkich giełdach zagranicznych, nie wszędzie jest on oficjalnie notowany, bowiem nie na wszystkich giełdach są notowania oficjalne.

Najpoważniejsze giełdy dewizowe Europy Zachodniej (Londyn, Amsterdam, Zurich) urzędowych notowań dewizowych wogóle nie znają, zaś informacje o dokonywanych tranzakcjach i kursach komunikowane są bądź przez banki, bądź przez firmy maklerskie, bądź przez ajencje prasowe.

Na wszystkich tych trzech rynkach złoty w formie wypłaty na Warszawę jest już od szeregu tygodni przedmiotem tranzakcji i kursy jego — odpowiadające w zupełności parytetom warszawskim — są stale ogłaszane przez banki oraz prasę zagraniczną.

Z giełd, które posiadają urzędowe notowania dewiz, złoty jest notowany w Paryżu, Wiedniu, Pradze i Gdańsku. W Berlinie notowanie złotego odbywa się przez t. zw. Komisję półurzędową dla notowań walut wschodnich.

Widzimy więc, że w krótkim czasie swego dotychczasowego istnienia złoty wszedł całkowicie na rynki zagraniczne — tranzakcje złotym odbywają się na tych samych zasadach, co tranzakcje wszystkiemi walutami pełnowartościowemi.

Pierwsze ciągnienie pożyczki kolejowej

Dnia 1-go sierpnia w lokalu Urzędu pożyczek państwowych (Senatorska 29) odbędzie się 1-sze ciągnienie amortyzacyjne 1-szej serji 10 proc. pożyczki kolejowej.

Woli być dziennikarzem niż ambasadorem



P. George Harvey, były ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie jest z zawodu dziennikarzem. Udając się na te placówkę dyplomatyczną zawiesił swe pismo „Harveys Weekly", które za prezydentury Wilsona wywierało duży wpływ na opinję amerykańską.

Obecnie Harvey powraca do biurka redaktorskiego jako naczelny redaktor „Washington Post".

Miljon franków

za cenne informacje ze sztabu Kronprinca

12 kul w zapłacie za zdradę

W izbie deputowanych wskrzeszone widmo słynnej piękności

Szpiega Mata - Chari

W tych dniach, jak doniosły depesze, we francuskiej Izbie deputowanych, z ust jednego z posłów opozycji padło jako przekleństwo pod adresem przeciwnika słowo dziwnie brzmiące:

Mata - Chari.

Zerwała się burza protestów, mówcy odebrano głos, słowem wynikła niesłychana awantura.

Cóż znaczy to słowo, cóż to za straszna obelga?

Mata - Chari, to teatralny pseudonim holenderki Gertrudy Hajler,

słynnej piękności,

tancerki za którą szalał cały Paryż przed wojną.

Warto w związku z niedawną awanturą w Izbie deputowanych przypomnieć w kilku słowach koleje losu tej kobiety.

W chwili wybuchu wojny Mata Chari była, jak powiadamy, pierwszą

gwiazdą Paryża.

W kilka tygodni ledwie po rozpoczęciu kroków wojennych, oddział II-gi francuskiego sztabu generalnego otrzymał od angielskiego kontr - wywiadu ostrzeżenie, że Mata - Chari jest

szpiegiem niemieckim.

Najzdolniejsi wywiadowcy wzięli pod obserwację znakomitą tancerkę, lecz w ciągu kilku miesięcy nie zdołali zauważyć nic podejrzanego w jej postępowaniu.

Najwidoczniej w porę ostrzeżona Mata Chari miała się na baczności.

Ale zmęczona widocznie tem czuwaniem nad każdym swym krokiem zdecydowała się ona na

.. na krok niezwykle śmiały..

Zgłosiła się mianowicie do oddziału II-go i zaproponowała swoje usługi.

— Mam olbrzymie stosunki w Niemczech—oświadczyła. Jestem pewna, że mogłabym nawet przeniknąć

do sztabu kronprinca.

— Dobrze, odpowiedziano jej. Przyjmujemy propozycję. A co to będzie kosztowało?

— Jeden

miljona franków,

odpowiada. Kocham się w pewnym oficerze rosyjskim, nie możemy się pobrać, gdyż jest biedny. Chcę więc w ten sposób zdobyć posag.

— Zgoda. Za cenne informacje otrzyma pani miljon, ale za zdradę

dwanaście kul

plutonu egzekucyjnego.

— Otrzymam miljon..

Mata - Chari wyjechała z Paryża do Barcelony, skąd morzem wyruszyła do Holandji. W drodze statek, którym jechała został zatrzymany przez „patrolujący na morzu okręt angielski.

Mata - Chari

została poznana

i odesłana z powrotem do Hiszpanji.

W Barcelonie Mata - Chari znalazła drogę do szpiegowskiego biura niemieckiego i zaofiarowała swe usługi.

Nazajutrz radjostacja paryska na wieży Eiffel zdołała przejąć

szyfrowaną depeszę

z Barcelony do niemieckiego sztabu głównego. Depesza donosiła, że „nasza agentka z Brukseli M, 24 przybyła do Barcelony i żąda za b. cenne informacje wielkiej sumy. Ile dać?"

Przejęto również odpowiedź:

— Dać 12 tysięcy marek i komenderować z powrotem do Paryża.

W dwa dni potem rzeczywiście Mata - Chari powróciła do Paryża i w

2 godziny po przybyciu

była aresztowana przez agentów 2-go oddziału.

Gdy podczas badań odczytano jej teksty przejętych radjodepesz, pomyślała chwilę i nie tracąc tupetu zaproponowała:

— Jeżeli mi obiecacie wolność, gotowa jestem wydać

wszystkich ważniejszych szpiegów

niemieckich, działających w Paryżu.

— Nic, nic pani nie obiecujemy—brzmiała kategoryczna odpowiedź. Mata - Chari odtąd na wszystkie pytania odpowiadała milczeniem.

Odbył się sąd, skazana została na

śmierć przez rozstrzelanie.

Próżno zabiegali o ułaskawienie możni protektorzy pięknej tancerki.

W ostatniej chwili, gdy już miano wyprowadzać z celi na miejsce stracenia, dostali się do niej przez protekcję jeden z wpływowych jej adoratorów.

Dał on jej słowo, że stracenia nie będzie, że wszystko jest zainscenizowane tylko, ale ostatnie ułaskawienie nastąpiło za cenę wydania szpiegów, o czem wspomniała.

Mata - Chari

spokojna i uśmiechnięta

stanęła przed wymierzonemi karabinami.

Gruchnęła salwa. Piękna tancerka otrzymała umówioną zapłatę za zdradę — dwanaście kul.

Możny adorator złamał słowo dawał, że umrze, chciał tylko ją nie przeżywała męczarni strachu przed śmiercią.

Co porabiają przyjaciele Stückgolda

Wielki szmugiel tytoniem już został zorganizowany

Jedwab i jaja

Po uzyskaniu pożyczki włoskiej i uchwaleniu państwowego monopolu tytoniowego, okazało się, ku przerażeniu wszystkich palaczy, że będziemy konsumowali przeważnie tytoń włoski, który, jak o tem szeroko mówiono, ma być bardzo nieszczególny i bynajmniej nie odpowiada naszym zapotrzebowaniom.

Zrozumieli to w lot *czyhający na sposobność spekulanci* i widząc, że publiczność z trudem przyzwyczajać się będzie do włoskich papierosów, postanowili przystąpić do stworzenia wielkiej organizacji szmuglerskiej, której zadaniem będzie zadowolić najwybredniejsze wymagania naszych palaczy, oczywiście ze szkodą skarbu państwa.

Poczyniono już *wielkie zamówienia loco Gdańsk.* Stworzyły się również wielkie centrale organizacyjne, obejmujące całą *sieć poszczególnych szmuglerów*, których zadaniem będzie wwozić tytoń, oraz *ajentów*, przeznaczonych do błyskawicznej rozsprzedaży towaru na miejscu. Mniejsze centrale istnieją już oprócz Gdańska także w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Lwowie i Wilnie.

Naturalnie okazuje się, że walka *urzędów celnych i akcyzowych* z taką potężną organizacją nie może osiągnąć należytego skutku, a to z następującego prostego powodu: Pochwycenie jakiegoś prostego szmuglera na granicy kończy się wytoczeniem sprawy w najbliższym okręgu sądowym. Wobec oczywistości przestępstwa *nie szuka się już dalszych związków* i sprawa ogranicza się do tego jednego wypadku. Organizacja zaś cała wcale na tem nie cierpi, liczy ona bowiem setki tego rodzaju pionków. Po straceniu jednego z nich, może łatwo uzupełnić chwilową szczerbę, gdyż na miejsce aresztowanego ma *dziesięciu nowych kandydatów.*

Drugim niezmiernie ważnym artykułem szmuglu ze względu na wysoką stawkę celną, jest *jedwab.*

Jest to artykuł bardzo wdzięczny, gdyż przemycanie przez granicę należy do zadań stosunkowo najłatwiejszych. Znawcy twierdzą, że dwie trzecie jedwabiu znajdującego się *na rynku warszawskim* zdołało się uchylić od stu-procentowej stawki celnej i w ten sposób tłumaczy się stosunkowa taniość towarów jedwabnych.

Niemniej ważnym artykułem są jaja. Na początku tego sezonu *olbrzymie ilości jaj* przeszły nieoclone przez granicę. Jest to zjawisko tak bardzo znane, że nawet jeden z naukowych miesięczników angielskich podał szczegółową statystykę szmuglu jajami z Polski. Nielegalny wywóz jaj koncentruje się w Gdańsku, który ma prawo sprowadzać pewną ilość tego artykułu *na własną potrzebę*.

Pod tą pokrywką dokonywują się rozliczne malwersacje. Dość powiedzieć, że gdyby Gdańsk miał spożytkować na własną potrzebę wszystkie jaja polskie musiałby chyba każdy jego obywatel brać codziennie „sitzbad" jajecznicowy. Ale kochani gdańszczanie nie są znowu tak bardzo rozrzutni i pozwalają jajkom polskim wędrować dalej...

Delta.

Zamordowanie redaktora Kalinnikowa

Zbrodniarz strzelił dwukrotnie przez okno

Zabity otrzymywał listy z pogróżkami

Depesze wczorajsze przyniosły wiadomość o zamordowaniu w Sofji wybitnego publicysty rosyjskiego Jana Kalinnikowa, założyciela i redaktora rosyjskiej gazety „Ruś", wychodzącej od kilku lat w stalicy Bułgarji.

Dzięki informacjom otrzymanym drogą prywatną, możemy już dziś podać bliższe szczegóły zamachu.

Jan Kalinnikow był

wybitna postacią wśród

emigracji rosyjskiej. Nie poprzestawał, jak wielu innych, na bezczynnym wyczekiwaniu, lecz z niebywałą energją przystąpił do pracy organizacyjnej. Wygnańców rosyjskich rozproszonych po krajach bałkańskich zdołał zespolić

w zwarty obóz.

dla obrony interesów emigracji, założył dziennik, w którym z zadziwiającym sprytem demaskował działalność szpiegów bolszewickich w Bułgarji. Pozatem należał do rzeszy współpracowników „Russpress'u" i jako taki był osobistością bardzo niemile widzianą przez płatnych wysłanników moskiewskich.

Przed zamachem Kalinnikow otrzymał

szereg listów anonimowych.

w których radzono mu, aby zaprzestał ogłaszania dokumentów kompromitujących sowieckie placówki dyplomatyczne w Bułgarji.

W odpowiedzi na te listy, publicysta wydrukował w „Rusi" szereg artykułów, ostrzegających rząd bułgarski przed działalnością szpiegów z Moskwy, oraz o asygnowaniu przez rząd rosyjski

olbrzymich sum na agitacje

komunistyczną w Europie. Z artykułów tych jasno wynikało, że Sowiety wytężają siły w celu wywołania przewrotu przedewszystkiem w Bułgarji,

następnie w Polsce

i w krajach nadbałtyckich.

Przed dwoma tygodniami dokonano pierwszego zamachu na Kalinnikowa w restauracji „Grand-Hotelu" w Sofji. Redaktor siedział samotny przy stole. Nagle głównem wejściem wkroczyło

kilkunastu mężczyzn.

wśród których było czterech w branych w czarne kurtki skórzane (jest to zwykły strój „czekistów").

Nieznajomi obstąpili Kalinnikowa i zadali mu kilka pchnięć nożem. W restauracji powstał popłoch. Goście i kelnerzy rzucili się na ratunek rannego, napastnicy zaś zbiegli.

Kalinnikow przeleżał w szpitalu dziesięć dni i choć nie odzyskał zdrowia, wrócił do pracy redakcyjnej. Kierunku działalności nie zmienił, przeciwnie,

z niesłychaną energją

przystąpił do walki i zaczął publikować dalszy ciąg kompromitujących Sowiety dokumentów.

Onegdaj w nocy, gdy Kalinnikow zasiadł przy biurku redakcyjnem, w otwartem oknie, wychodzącem na ulicę

ukazała się ręka

zbrojna w rewolwer. Redaktor, usłyszawszy szmer, obejrzał się i w tej samej chwili huknęły dwa strzały.

Morderca strzelał celnie. Obie

rany były śmiertelne.

Kalinnikow zmarł po upływie kilku minut.

Wuj Sam z dolarami i John Bull z funtami

w paryskiem gnieździe zepsucia

Noc na Montmartrze

Paryż, w lipcu.

Montmartre... Któryż z cudzoziemców nie zna fascynującego, we dnie smutnego, a w nocy wesołego, marnującego bogactwa i tonącego w nędzy, zakątka Paryża. Czy nie ciągnie go zaraz po przybyciu do stolicy Europy

niesamowita aureola

tego środowiska tak zwanej zabawy: rozpusty i wyuzdania, zachłannych tańców i kosztownych win, podłej kuchni i aroganckiej obsługi, zaduchu i piekielnego hałasu piszczałek, grzechotek i bębnów.

Smutne i zaniedbane we dnie, iskrzą się co wieczór rue Montmartre i jej sąsiadka rue Pigalle

dwie rozpustne siostry,

— powodzią różnokolorowych świateł, brzęczą chrzęstem i stukiem automobilów, olśniewają „szykiem" wieczorowych strojów i biżuterji, dziwią mnogością typów ludzkich z obu półkul, które w pogoni

za niezwykłemi wrażeniami

tu przybyły lokować swoje oszczędności.

Zarówno smagły Wuj Sam z dolarami, jak i barczysty John Bull z funtami obok brazylijskich czy argentyńskich „rastaquerów" szuka tu zabawy w towarzystwie ciekawych żon i córek, łaknących nowoczesnych wrażeń sekwańskiego grodu, obok krzykliwie wymalowanych dostawczyń rozkoszy i innych nie spodzianek.

I rosjan tu nie brak,, niewiadomo z kogo i z czego żyjących, jak również i

polaków, marnujących tysiące

i ukradkiem robiących drobne oszczędności. A wszyscy w pogoni za hałaśliwą rozpustną zabawą, zmysłowym tańcem i kosztownym szampanem.

Rojno więc co wieczór w „L'Abbayé, Perroquet etc. „Inteligentnie" bawią się spadkobiercy czterdziestu wieków kultury i... Catullusa.

Montmartre żyje pod znakiem czarnego orła.

Wszędzie słychać rosyjska mowę.

wszędzie widać ex-carskich gwardzistów i czynowników, którzy pospołu z córkami exadmirałów i ministrów zabawiają cudzoziemców tańcem egzotycznym i smętna muzyką, karotując jednocześnie niemiłosiernie.

„Koszmarnaja żyzń" — jak twierdzą — ale swoje dalej robią.

Nie dziw, że w Rosji dotąd bolszewicy rządzą...

Stefan Kleczkowski.

Jak fabrykuje się oryginalnych kozaków dońskich na Montmartre

„Niebieskich ptaków" pochodzenia rosyjskiego w różnym gusie i stylu namnożyło się w Paryżu od czasu ostatniej emigracji mnóstwo. I Paryż przyzwyczaił się do rosjan, do pieśni rosyjskich

do barszczów

i przekąsek rosyjskich, do tańców i varietes rosyjskich, w których występowały księżniczki i księżęta, do barów i restauracyj których obsługa nosiła ludowe kostjumy rosyjskie.

W miarę jednak, jak arystokracja rosyjska znajdowała sobie inne zajęcie, niż występy w kabarecie, a profesorowie opuszczać poczęli zawód kelnerski, dał się naraz odczuć

brak

rosjan w Paryżu.

Ale na wszystko rada się znajdzie.

Na Montmartre otwarto przed kilku tygodniami szkołę pod oryginalnym szyldem:

„Szkoła rusyfikacyjna".

Zadaniem jej jest przygotować uczniów do scenki lub do zakładów gastronomicznych.

Szkoła dzieli się na dwa oddziały: Oddział A przeznaczony jest dla rodowitych rosjan, oddział B dla cudzoziemców, którzy chcąc zarabiać jako rosjanie, muszą wykształcić się tak, by móc

uchodzić za rosjan...

Ci ostatni płacą podwójną opłatę i pozostają na kursach trzy razy dłużej, niż prawdziwi rosjanie.

W oddziale A spotyka się jeszcze niedobitki inteligencji rosyjskiej, byłych oficerów, adwokatów, kupców, których zmusza, żyć muzie kabaretowej. Obucza się ich piosenek i tańców rosyjskich, a że każdy rosjanin

z natury

śpiewa, tańczy i umie chodzić w narodowym stroju — więc douczenie się paru gestów i póz melancholijnych, sentymentalnych lub dzikich nie jest dla nich zbyt trudne.

Co innego cudzoziemcy: francuzkom potrzeba dłuższego ćwiczenia by nauczyły się śpiewać, klaskać w dłonie i tańczyć jak wiejskie

krasawice nad Wołgą.

Podczas kaukaskich tańców ze sztyletem niejeden niecierpliwy włoch lub hiszpan dobrze się skaleczy, zanim nabierze gracji

kaukaskiego księcia.

Specjalnością szkoły jest produkowanie kozaków dońskich do kabaretów i do barów. Przy szkole istnieje pracownia kostjumów w której szyje się burki i czapki kozackie, wysokie buty, pasy i kolorowe koszule. Fryzjer fabryki peruki, które przeistaczają francuza lub spokojnego szwajcara

w mużyka

pierwszej klasy.

Oczywiście ci rosjanie „sztuczni" uczą się tylko pantominy i parn zaledwie słów i wykrzykników rosyjskich. Ale dla publiczności mniej wybrednej i to wystarczy. Nikt się nie pozna, jeśli tylko „rosjanin" trzyma się prosto z właściwem nachyleniem trawy, jeśli przybierze

rozmarzony

wyraz oczu, umie wzdychać i uśmiechać się lub wpadać w nagły gniew i śmiać się dziko jak ludzie z nad morza Czarnego, z nad Wołgi i Donu.

Ptak—samolot w pościgu za podejrzanemi ptakami

Policja lotnicza w Ameryce

Kilka dni temu wprowadzono w Nowym Jorku policję lotniczą. Nad miastem i okolicą krąży od rana do wieczora 16 samolotów. Na każdym z nich znajduje się pilot i jeden funkcjonarjusz policji. Zadaniem policji lotniczej jest regulowanie komunikacji powietrznej, przeciwdziałanie przemytnictwu, zwłaszcza morskiemu i meldowanie o nieszczęśliwych wypadkach na morzu.

Mizzi i Lola dały się nabrać na sentyment

A kawaler na pamiątkę zabierał bransolety i pierścionki

Piętnaście miesięcy ciężkiego więzienia nie jest miłą rzeczą w młodym wieku. A taka kara spotkała sądzonego w Wiedniu 22-letniego kelnera Wiktora Zadrazila. Obiecujący młody człowiek już zdążył się ożenić i rozwieść, następnie

zbałamucić

kilka kobiet, które kolejno okradał.

Nawiązał romans z młodą panienką i zabrał jej skromne pierścionki i kolczyki. Wkrótce zawarł znajomość

z ubogą szwaczką.

której przedstawił się pod fałszywem nazwiskiem jako kupiec. Obiecywał jej małżeństwo, wybrał od niej jej skromne oszczędności, a bratu jej skradł dowód osobisty, na który zdążył jeszcze pobrać

503.000 koron

zasiłku dla bezrobotnych.

Wreszcie okradł z klejnotów znajomego swego Erika Rechtensee.

Wraz z oskarżonym o kradzież, oszustwo i fałszywy meldunek, Zadrazilem stanął przed sądem złotnik Adler, któremu oskarżony sprzedał zrabowane klejnoty, udowodnił jednakże, że nie wiedział, iż klejnoty pochodzą z kradzieży i został zwolniony.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał *Zdzisław Kleszczyński*

Streszczenie początku powieści

Po wielu ciężkich i niebezpiecznych przygodach Stanisław Wąsik uciekł z Bolszewji, dotarł do polskiego posterunku granicznego. Odprowadzony do komendy, opowiada porucznikowi Dziarskiemu koleje swego życia. Pochodzi ze Śląska, matka odumarła go wcześnie, a przed samą wojną zginął ojciec i jedyny brat podczas katastrofy na kopalni. Mając lat 15, wiedząc, że niebawem ubiorą go w mundur niemiecki, sam zameldował się do wojska. Przyjęto go do piechoty. Dwukrotnie ranny na froncie francuskim po wyzdrowieniu Wąsik zostaje wysłany na front rosyjski. Opuszczonego na polu walki przez niemców kontuzjowanego ratują austrjacy ułani polacy. Wąsik przystał do nich.

9

— Najgorsze było to, że pobić do polaka musi strzelać... Boć i po tamtej stronie, u moskali, naszych było bardzo dużo. Zdarzało się, że pojedzie plutonem na patrol i przyprowadzi jeńców... Przestraszone to, przez poczęte szablami, bo przecież kawalerja austrjacka też porządnie rąbała rosyjskich soldatów... Zagadasz do niego — a tu się okazuje, że to chłop z Warszawy, albo gdzieś z Płockiej, czy Siedleckiej gubernji...

Byłbym tak może do końca przewojował pod czarno-żółtym sztandarem, ale zdarzyło się, że nam wypadło nowe sądzenie: Polskie Legjony!

— I wstąpiliście do Legjonów? - zapytał żywo porucznik Dziarski, błyskając oczami.

— Tak jest, panie poruczniku.

— A co na to austrjacy?

Stasiek uśmiechnął się.

— Nie pytaliśmy się ich, panie poruczniku. Jednej nocy wsiedliśmy na konie —i tyle nas widzieli.

— A nie mieliście wyrzutów sumienia?

— Nie, panie poruczniku? Jak przechodziłem z niemieckiego pułku do austrjaków, to jeszcze mi się trochę markociło... Myślałem i tak, i siak.... Ale ,kiedy dowiedziałem się, że tuż, o milę, stoją Legjony, polskie wojsko, pod polską komendą, które walczy pod... — Stasiek zająknął się, mimowoli podniósł oczy i spojrzał na wiszący na ścianie portret Józefa Piłsudskiego... Wzrok porucznika Dziarskiego poszedł w tym samym kierunku. Obaj jednocześnie wyprostowali się i wpatrywali przez chwilę w marsowe rysy Komendanta... Stasiek ciągnął dalej:

— Dopiero tam odetchnąłem. Po raz pierwszy w życiu. I tam, w Legjonach, nauczyli mnie dobrze gadać po polsku, co to jest Polska!

Porucznik Dziarski powstał, podszedł do Staśka i położył mu dłoń na ramieniu:

— Tośmy towarzysze broni, Wąsik wiecie? I ja służyłem w Legjonach pod dowództwem Komendanta Piłsudskiego. Od samego początku...

Po chwili dodał:

— Jak to się dziwnie czasem składa...

Usiadł i podjął po pewnym czasie:

— Gdzie wtedy stały Legjony?

— Pod Kowlem, panie poruczniku.

— Aha. Teraz rozumiem, dlaczego was nigdy nie spotkałem. Byłem wtedy ranny...

Stasiek spojrzał pytająco na porucznika Dziarskiego.

— Leżałem w Warszawie, w szpitalu, dokąd mnie przenieśli dzięki staraniom rodziny.

— No, ale opowiadajcie dalej!

Więc Stasiek poprawił się na krześle i tak mówił:

—Przeszło nas do Legjonów dwunastu. Naturalnie, austrjacy podnieśli wielki krzyk i chcieli nas odebrać z powrotem. Posłali do Komendy Legjonów adjutanta i strasznie się odgrażali. Ale nas nie było wtedy na miejscu, bo zadekowaliśmy się w okopach, a konie, któremi przyjechaliśmy, to się z austrjakami sami zabrali, poprzemieniały się przez jedną noc tak dokumentnie, że nawet wachmistrz z naszego szwadronu, który jeździł ich szukać, nie poznał ani jednego. Mieli legjoniści swoje sposoby...

W tem miejscu porucznik i Stasiek jednocześnie wybuchnęli śmiechem.

— Mojego kasztanka — opowiadał Stasiek, powstrzymując wesołość — tak przemalowali, że był czarny, jak kruk. Przytem, u austrjaków miał długi ogon, a tu naraz pokazał się skurtyzowany, kusy, całkiem inny koń...

— Ha, ha, ha! — śmiał się porucznik Dziarski: — Wyborne! Brawo! Sam to niegdyś robiłem, jeszcze pod Lublinem... Cóż dalej?

— Dalej — zdarzył się zabawny wypadek. Mieliśmy dowódcę szwadronu, czecha. Ten czech okrutnie się zawziął i przyrzekł sobie, że nas z pieni wykopie i z Legjonów wyprocesuje. Ale którejś nocy, kiedy był wielki alarm, bo rosjanie mocno nacisnęli odkomenderowano nas, coś ze trzydziestu, odsłaniać odwrót piechoty. No, i tak się zdarzyło, że zetknęliśmy się pod ostrym ogniem moskali: na sza, legjonowa wiara — i cały szwadron, pod tym czechem. Nie było wtedy, naturalnie, czasu na żadne procesy... Z flanku biły trzy karabiny maszynowe, a wprost szła wielka tyraljera rosyjska. Podobno cztery batajony.

Myśmy osłaniali odwrót austrjackiej piechoty, która była szczególnie słabsza od rosyjskiej: najwyżej batalion. Więc, w pewnej chwili, ten czech przykazuje odwrót. A my — nie! Poszliśmy przez łąki, we trzydziestu, jakeśmy się rozsypali, wskoczyliśmy do tych karabinów maszynowych — i wzięli dwa. Stasiek usiadł.

Straciliśmy przy tem tylko dwu ludzi, bo rosjanie bardzo źle tego dnia strzelali. Więc Legjony dostały następnego dnia pochwałę. Naturalnie, już się ten czech więcej nie upominał... Był spokój.

Różne potem przechodziliśmy koleje, jak jedna rodzina. W szeregach, jak jedna rodzina. Wszystko prawie było wspólne. Któren dostawał jakąś pomoc z domu, dzielił się po bratersku z kolegami. Takśamo, jak się zdarzało fasować, coby to nie było: jadło, czy rum, czy inne rzeczy — dzieliliśmy porów no między sobą. (D. c. n.)

Trybuna pracowników mózgu i mięśni.

Przybywszy z Ameryki, gdzie zlikwidowałem wszelkie swoje interesa, pragnąłem uzyskany kapitał zużytkować w Odrodzonej Polsce. Będąc w Toruniu właścicielem pierwszorzędnego hotelu **„Pod Orłem"** pragnę również zużytkować swoje kilkunastoletnie doświadczenie nabyte w Ameryce, na tutejszym terenie, a w szczególności dążę do tego, aby przejezdni przybywający do mego hotelu, znaleźli to, co każdy hotel europejski w dzisiejszych czasach, idąc z postępem, dać powinien, a czego gość ma prawo żądać. Idąc właśnie po tej linji — otrzymawszy większy zapas gotówki z Ameryki, przystąpiłem, do gruntownej przebudowy mego hotelu i restauracji, aby one stanęły na wysokości swego zadania. Prace w tym kierunku wedle planów — rozpocząłem przed kilku tygodniami, w tej nadziei, że około 1-go sierpnia odam powiększony i wedle najnowszych wymogów urządzony lokal, dla użytku publicznego.

Przed dwoma dniami wybuchł w Toruniu **strajk budowlany.** — Robotnicy zajęci u mnie przy budowie — do strajku się przyłączyli. Nie chcąc jednak narażać przejezdnych i gości mojego przedsiębiorstwa, na wynikłe z tego powodu niedogodności — **zgodziłem się i oświadczyłem** pracującym u mnie robotnikom, **że uwzględniam wszelkie podwyżki i płacę je wedle możności.** Robotnicy jednak z niewiadomych mi powodów do pracy mimo mej propozycji **nie przystąpili.** Wtedy zgodziłem robotników z Chełmży i gdy ci wczoraj rano do Torunia przyjechali — tutejsi robotnicy **już na dworcu kolejowym namówili ich do powrotu, płacąc im ze swych funduszów powrotne koszta kolejowe.** Winę w tym wypadku ponosić winien i przedsiębiorca, który nie zdołał odpowiedniem postępowaniem zapobiec strajkowi.

Ponieważ wskutek powyższego postępowania tutejszych robotników rozpoczęta przebudowa została przerwana nie z mojej winy, nadto usunięty dach nad przebudowującym się domem został już zdjęty, a deszcze niszczą mury i sufita — dalej — wewnątrz tak hotelu jak i sal restauracyjnych, panuje nienależyty porządek — przeto poczuwam się do obowiązku — podając fakt ten do wiadomości — przeprosić Sz. moją Klijentelę, za chwilowe braki panujące w mojem przedsiębiorstwie — zapewniając zarazem, że tak jak i obecnie — zawsze jestem gotów, do podjęcia rozpoczętej przebudowy, bezwzględnie na koszta — a jedynie tylko dla wygoty Szanownych moich Gości.

Stanisław Zaczkiewicz
właściciel hotelu „Pod Orłem".

Coś, co tylko w Toruniu zdarzyć się może.

Smutny wypadek jaki wydarzył się w niedzielę wieczorem w gabinecie dyrektora tutejszego teatru — miał jeszcze następstwa które, ze względu na swoją **„oryginalność"** zasługują na podanie ich do szerszej wiadomości publicznej.

Mianowicie tego dnia po północy Redakcja nasza **otrzymała z I. Komisarjatu P. P. na miasto Toruń** — telefoniczne **polecenie** mniej więcej w tych słowach:

„Dzwonił tu na Komisarjat **p. mecenas Michałek i polecił nam zawiadomić redakcję „Expressu Pomorskiego", aby o wypadku jaki się wydarzył dzisiaj w teatrze, redakcja nic nie pisała, gdyż śledztwo policyjne jeszcze w tej sprawie nie ukończone"**

Redakcja „usłużnemu" dyżurującemu" przodownikowi czy też posterunkowemu, wyjaśniła — **że w tym wypadku sama wie, — co jej czynić wypada.**

Nie możemy jednak nad całą tą sprawą przejść do porządku dziennego — by **pod adresem Komendy XII. Okręgu P. P.** nie skierować pytania — czy dyżurny policyjny, **winien był dać posłuch p. mecenasowi Michałkowi — i z polecenia p. Michałka zwracać się do naszej redakcji z takiem żądaniem?** Przedewszystkiem, zaszedł tu wypadek **który nie był żadną „tajemnicą urzędową" i podanie go do wiadomości wpłynąć nic nie mogło na tok dochodzenia policyjnego.**

Dziwnem jednak nam się wydaje, że funkcjonarjusze tutejszej policji — **do dziś dnia nie zostali jeszcze powiadomieni, że p. mecenas Michałek od dnia 1. lutego b.r. nie jest już Prezydentem miasta Torunia — i że w żadnym wypadku nie ma prawa wydawać policji podobnych poleceń, a tem mniej policja — je wykonywać.** W taki sposób doszlibyśmy do tego — że każdy obywatel **miałby prawo** zamawiać sobie przez policję n.p. pokój w hotelu — lub rezerwować miejsce w kawiarni lub restauracji. Spodziewać się należy, że Komenda P. P. **pouczy** swoich funkcjonarjuszy — by w przyszłości o ileby ktokolwiek pozwolił sobie na podobną **„interwencję"** ta da mu wyjaśnienie — **co w danym wypadku czynić należy.** Z naszej strony — nie możemy ukryć **zdziwienia, że p. mecenas** Michałek o ile chciał w tej sprawie **interwenjować** — nie zwrócił się **wprost do naszej redakcji** — gdzie z pewnością byłby się z nami porozumiał— interwencja w tym wypadku **policji** — była o ile **nie na miejscu** — to w każdym razie co najmniej **zbyteczna.**

Wierzymy w szlachetne **intencje p. mecenasa Michałka** — jednakże **zastrzec się musimy stanowczo** — przeciwko podobnym **„inowacjom"** — temwięcej, **że jest nam wiadomem,** iż p. mecenas Michałek **nie jest już Prezydentem miasta,** i podobne wypadki **nie leżą już w jego kompetencji.** Nadto takie **„polecenia"** — może p. mecenas Michałek wydawać obecnie **personelowi swojej kancelarji** — (ale także nie przez policję), **nam zaś pozostawić do naszego własnego uznania sprawy — czy, które i kiedy mamy zamieszczać. Pana mecenasa** może potrzebować kiedyś będziemy **do obrony i porady prawnej,** ale mniej do porady względnie dorady **w sprawach czysto redakcyjnych — a już całkiem — do dawania nam „poleceń".**

TEATR MIEJSKI.

Dziś w czwartek 31-go lipca **Ostatnie pożegnalne widowisko** w tym sezonie. Daną będzie **„Gra serc"** z pp. Dąbrowską, Podborówną, Bohuszówną, Guttnerem, Trzywdarem, Rolandem, Kwaskowskim i Szyszyłłowiczem na czele. Ceny o 25 proc. zniżone.

W piątek 1-go sierpnia dawno oczekiwany Wielki Koncert lwowskiego Art. Lit. Teatru Kabaretowego **„Złoty Ul".**

Z TEATRU.

„Titina", „Banany", „Bajadera" i „Ziemski raj" zrobiły swoje. Coraz liczniejszy zastęp publiczności gromadzi się przed kasą Teatru miejskiego, dobijając się o bilety na piątkowe widowisko w naszym teatrze. Niestety, nie wiele już ich w kasie pozostało, kto więc nie pospieszy z wykupieniem lub zamówieniem biletów ominie znów sposobność skorzystania z uczty, jaką gotuje nam przewspaniały program Lwowskiego Art. Lit. Kabaretu „Złoty Ul".

„POD GRUNWALDEM".
Wielka Pantomima w Grudziądzu.

Na zakończenie uroczystości grunwaldzkich w celu należytego utrwalenia w społeczeństwie pomorskiem idei bitwy pod Grunwaldem, będącej symbolem dla orężnego odparcia naporu niemieckiego oraz wyzwolenia się z pod przewagi niemieckiej urządza się z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich **w niedzielę dnia 3-go sierpnia w Grudziądzu wielką Pantomimę historyczną „Pod Grunwaldem".** Scenarjusz napisał p. kpt. Niewiakowski. Główną reżyserję objął sam autor przy pomocy pp. Gańczy i Edwarda Stryckiego. W przedstawieniu bierze udział około dwustu ludzi i sto koni, stosując metodę Reinhardowską, operując masami. Wszyscy w stylowych kostjumach. Pantomima odegrana zostanie w parowie za placem ćwiczeń Tarpno. (końcowy przystanek tramwajowy przy ul. Lipowej) przy oświetleniu reflektorów. Początek o godz. 20. Pantomima obejmuje następujące 4-ry obrazy: Obraz I. — Obóz w nocy pod Dąbrownem. — Świt. — Alarm. Obraz II. — Przed bitwą.— Przybycie posłów krzyżackich. Sygnały do boju. — Modlitwa wojsk (rzecz dzieje się w pobliżu jeziora Lubań). Obraz III. Fragmenty bitwy pod Grunwaldem. Obraz IV. — Po bitwie. — Król objeżdża pobojowisko. — Przemarsz jeńców oraz składanie trofeów wojennych i zdobytych sztandarów.

Za pomocą nadzwyczaj silnych reflektorów wywoływać się będzie różne efekty świetlne przez rzucanie kolorowych świateł. Ponieważ pantomima rzecz dotąd na Pomorzu niebywała ściągnie zapewne całe masy publiczności, przewiduje komitet dla widzów miejsc około 15 000. Trybun jednakże buduje się tylko dla 3000 osób. Ażeby umożliwić każdemu przybycie na pantomimę, przewiduje komitet nadzwyczaj niskie wstępne 1 zł., miejsca rezerwowe 2 zł. i trybuna 3 zł.

Bilety można nabyć będzie już wcześniej w Wielkopolance, w kawiarni Ziemiańskiej, w księgarni Braci Bażańskich i Drukarni Pomorskiej. W przerwach oraz podczas samego przedstawienia przygrywać będzie orkiestra wojskowa 64 p.p. dostosowując muzykę do treści obrazu.

DWA OSTATNIE BENEFISOWE PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE MIEJSKIM.

W sobotę, dnia 2-go i w niedzielę dnia 3-go sierpnia benefisowe przedstawienia na korzyść artystów, biorących udział w **„Pannie Maliszewskiej"** Zapolskiej. Znakomita sztuka Zapolskiej kipi bezpośredniem, namiętnem życiem, a ferwor satyryczny wielkiej pisarki scenicznej zdziera maskę z głupoty kurzych mózgów, nikczemności mieszczańskiej, ujmując się za istotami dławionemi, wyzyskiwanemi, zaludniając scenę życiem pulsującemi postaciami. — Sensacyjność tematu utrzymana jest jednak w artystycznym umiarze i rzuca ciekawe światło na życie kobiety, borykającej się w zetknięciu z życiem kulis i wychowanej w ich twardych doświadczeniach.

Rolę „Panny Maliczewskiej" kreuje ulubienica tutejszej publiczności pani **Malanowicz** w otoczeniu tak znakomitych sił naszego zespołu jak Dąbrowska, Karska, Święcicka, Bohuszówna pp. Guttner, Grolicki, Kwaskowski, Malinowski, Roland, Trzywdar i t.d. Mamy nadzieję, że bywalcy i sympatycy naszego teatru pospieszą tłumnie zapoznać się z **„Panną Maliczewską" a zarazem pożegnać niektórych artystów, opuszczających Toruń** na zawsze.

WOJCIECH BRYDZIŃSKI W TORUNIU.

Jak się dowiadujemy — przybywa do Torunia na trzy gościnne występy — które się odbędą dnia **5, 6 i 7 sierpnia** b.r. — niezrównany artysta dramatyczny **Wojciech Brydziński,** który ukaże się w nowych dla Torunia sztukach. We wtorek d. 5. 8. **„Tajfun"** głośna sztuka na tle stosunków japońskich. W środę d. 6. 8. **„Ten którego biję po twarzy"** Leonida Andrejewa — nowość ostatniego sezonu teatrów warszawskich.

Wczwartek, d. 7. 8. **„Don Juan",** najgłośniejsza sztuka ostatnich czasów.

W wszystkich tych sztukach tytułowe role odegra genjalny ich odtwórca **Wojciech Brydziński,** chluba **„Teatru Polskiego"** w Warszawie.

Reżyserja spoczywa w znanych zaszczytnie rękach — pana **Knake - Zawadzkiego.**

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Ostatnie przedstawienie w obecnym sezonie: **„Gra serc".**

Jutro.

Wieczór lwowskiego artyst.-literack. kabaretu **„Złoty Ul".**

Co wyświetlają w kinach?

Nowości: „Jak w raju".

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI